

## UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy zważył co następuje:

Apelacja nie zasługuje na uwzględnienie, a dokładnie: jej wniesienie nie skutkowało oczekiwaną zmianą wyroku.

Na wstępie sąd odwoławczy podnosi, iż pomimo, że słusznym wydawać by się mogły zarzuty apelanta dotyczące obrazy wskazanych przepisów postępowania, to jednak żadna z tej obrazy nie miała wpływu na treść wydanego w sprawie wyroku (art. 438 pkt 2 kpk), a co za tym idzie, nieprzekonujący jest zarzut dotyczący błędu w dokonanych ustaleniach faktycznych w kwestii sprawstwa I. S. (1) i wniosek o uchylenie wydanego w sprawie wyroku oraz przekazanie sprawy do ponownego jej rozpoznania.

Na wstępie sąd odwoławczy podnosi, iż słusznym jest twierdzenie skarżącego, że opinia wydana w przedmiotowej sprawie nie ma charakteru opinii pełnej i jako taka nie ma waloru wiarygodnej oraz mogącej stanowić podstawę dokonanych w sprawie ustaleń faktycznych. Ocena taka wiąże się z tym, iż biegły J. S. (1) de facto nie odniósł do kwestii uszkodzeń widocznych na zdjęciach wykonanych w dniu zdarzenia tj. w dniu 2 września 2020r., lecz do wyglądu płotu w chwili swoich oględzin w dniu 30 czerwca 2021r.

Nie mogło ująć uwadze sądowi odwoławczemu, że porównując liczne zdjęcia spornego płotu wykonane tuż po zdarzeniu ze zdjęciami płotu, jaki zastały strony i biegły w momencie dokonywania oględzin, widać wyraźne zmiany w jego wyglądzie na przestrzeni czasu pomiędzy 2 września 2020r. a 30 czerwca 2021r. Oględziny odbyły się po prawie 10 miesiącach czasu od dnia zdarzenia. Nawet dla laika jest oczywistym, że stan płotu w chwili oględzin jest dużo gorszy, bo np. niemal wszystkie listewki pierwszego jego panela (widocznego jako pierwszy od strony ulicy) zostały wyrwane bądź „wysunęły się” z otworów w obramowaniu, w jakim umieszczono je pierwotnie (k.89-90, 91). Niczego takiego nie było natomiast w dniu zdarzenia. Zrozumiałym jest więc wniosek postawiony przez biegłego, iż płot został uszkodzony „samoczynnie bez udziału osób trzecich ze starości i niskiej jakości” – tyle tylko, że taki należało przede wszystkim odnieść do uszkodzeń płotu zaobserwowanych w chwili oględzin.

Powyższe powoduje, iż uzasadnionym mógłby się wydawać w tej sytuacji zarzut obrazy art. 201 kpk w zw. z art. 42 § 1 kpw, gdyby jednak nie ustalenia dodatkowo dokonane przez sąd odwoławczy, że naruszenie wskazanego przepisu postępowania pozostawało bez wpływu na treść orzeczenia (uniewinniającego obwinioną), a dokładnie: nawet pomimo powyższego, w sprawie brak jest podstaw do przyjęcia, iż obwiniona uszkodziła sporny płot.

Z tego także względu nie przekonuje wniosek skarżącego, iż w sprawie zasadnym jest uchylenie zaskarżonego orzeczenia i skierowanie sprawy do ponownego jej rozpoznania przez sąd pierwszej instancji, z zamysłem wydania w przyszłości wyroku stwierdzającego sprawstwo I. S. (2). Nie chodzi bowiem o to, że w sprawie winna zostać dopuszczona opinia uzupełniająca J. S. bądź opinia innego biegłego, lecz o to, że w sprawie występują nie dające się usunąć wątpliwości co do tego, z jakich dokładnie powodów doszło do uszkodzenia płotu tj. złamania/wyłamania jego górnych i dolnych lamelek (wąskich listewek panela).

Sąd odwoławczy podnosi, że sąd meriti słusznie zauważył, iż zeznania pokrzywdzonego oraz członków jego rodziny są niekonsekwentne.

I tak: w swoich pierwszych zeznaniach J. K. (1) podał, iż to obwiniona najpierw uderzyła donicą w górną część panelu ogrodzeniowego, a potem pchnęła dwie donice stojące na podmurówce, a to spowodowało uszkodzenie odpowiednio najpierw górnej, a potem dolnej części tego panelu (k. 10). W zeznaniach owych nie pojawia się natomiast jakakolwiek informacja o tym, że wieszaniu czy wypychaniu donic przez obwinioną, towarzyszyła jakakolwiek siła napierająca ze strony samego pokrzywdzonego. W podobnym tonie zeznawała pierwotnie świadek P. M. (przy czym świadek ten miała widzieć jedynie uszkodzenie przez obwinioną górnej części panelu, a nie widziała faktu „dolnego” wypchnięcia donic, bo już wróciła do domu k. 13). Żona pokrzywdzonego E. K. zeznała natomiast iż widziała zarówno uderzenie

górną donicą w górną część panelu, jak i kopanie w stojące donice - w licznie mnogiej (k. 15). Obwiniona I. S. (2) od początku natomiast wskazywała, że to pokrzywdzony uderzał ręką w panel ogrodzeniowy powodując pęknięcie lamelki, przy czym czynił tak na wysokości, na której stały na podmurówce jej kwiaty, a co dodatkowo spowodowało przewrócenie się tych donic (którym zrobiła zdjęcia). Ponadto I. S. dodała, że na skutek tych zachowań uległo wypchnięciu kilka listewek płotu w kierunku na jej posesję - co także udokumentowała zrobionymi „na gorąco” zdjęciami.

Sąd odwoławczy zważył, że do akt załączono liczne zdjęcia, na których wyraźnie widać przewrócone na ziemię, po stronie podwórza obwinionej, dwie duże donice z kwiatami, z których wysypuje się ziemia i w których łamią kwiaty (k.20-22, 43).

Przed sądem pokrzywdzony zeznał natomiast: „Pani S. zaczęła wypychać jedną doniczkę we mnie”, a jego córka, iż obwiniona „próbowała ta donicę zawiesić i tak jakby ją pchnęła i został wtedy uszkodzony plot”. Diametralnego znaczenia nabierają zeznania żony pokrzywdzonego, która podała, iż obwiniona „**szarpała się z ta donicą. To znaczy ona chciała ją powiesić na płocie, a mąż jej to uniemożliwił**” (k.47) i dopiero dalej „... obwiniona pchała te donice w naszą stronę chcąc ją powiesić i plot pękł. On pękł z frontu w połowie wysokości. Popękały listewki ... Mąż ma je w piwnicy. Ja nie wiem kiedy uszkodzenia powstały w dolnej części płotu... Wydaje mi się że uszkodzenia w dolnej części powstały podczas tego samego zdarzenia...”

Tak więc, odnośnie uszkodzenia górnej części panela ogrodowego (lamelki zlokalizowanej w górnej jego części), to ostatecznie moment ów widziały dodatkowo także żona i córka pokrzywdzonego i to głównie z ich zeznań (pokrzywdzony i jego rodzina) płynie wniosek, że i sam J. K. w owej chwili czynnie uniemożliwił obwinionej zawieszenie donic, mówiąc krótko: musiał się przepychać albo z samą osobą obwinionej (jej rękami), względnie szarpać donicę, którą obwiniona trzymała w rękach (bo mimo fizycznego sprzeciwu pokrzywdzonego wszystko chciała zawiesić). Na taki przebieg awantury wskazują zeznania w/w oceniane przez pryzmat logiki i życiowego doświadczenia, a skoro tak, to nie sposób jest twierdzić o celowym uszkodzeniu płota na skutek zamachnięcia się, czy uderzenia w niego ręką czy przedmiotem. Z całą pewnością można jedynie ustalić, iż uszkodzenie panela zlokalizowane w jego górnej części powstało w chwili, gdy strony wzajemnie, fizycznie przepychały donicę, którą z jednej strony chciała na płocie powiesić obwiniona, a z drugiej starał się jej to uniemożliwić pokrzywdzony.

Podobnie ma się rzecz z uszkodzeniami widocznymi - na zdjęciach wykonanych w dniu zdarzenia - w dolnej części panela. Są one zlokalizowane na wysokościach odpowiadających donicom, jakie stały na podmurówce po stronie obwinionej (o ich posadowieniu w tym miejscu stanowią poza słowami I. S., także zeznania świadków). Córka pokrzywdzonego informuje, że na tej wysokości i od owych donic dochodziło jedynie do wypychania, w znaczeniu „wybrzuszenia” panela. Ale ani ona, ani żona pokrzywdzonego nie obserwowały już, co dokładnie się zadziało z dolną częścią spornego panela w dniu 2 września 2020r. Tymczasem na zdjęciach wykonanych przez obwinioną widać, że w panelu są dwie dziury w miejscach odpowiadających postawionym donicom, a same donice leżą przewrócone tuż „pod dziurami”, z połamanymi kwiatami i wysypaną ziemią.

Zdaniem sądu odwoławczego, w oparciu o analizę akt trudno jest postawić wniosek, iż to sama I. S. działając z premedytacją, niczym przysłowiowy M. - nie bacząc na poświęcone środki, sama sobie przewróciła donice i połamała kwiaty, by rzucić fałszywe podejrzenie na sąsiada. Jak wynika z wyjaśnień I. S. akurat te dwa uszkodzenia — w dolnej partii panela - uczynił sam pokrzywdzony zrzucając jej donice z podmurówki.

Reasumując powyższe: zdaniem sądu odwoławczego ostatecznie w sprawie powstały nie dające się usunąć wątpliwości, czyj ruch ręką (bezpośrednio lub przez przedmiot) spowodował pęknięcie, a co za tym idzie, wyłamanie fragmentów górnego panela oraz w jakich okolicznościach powstały uszkodzenia w jego dolnej części. Z pewnością także sam panel jest to bardzo delikatny przedmiot wykonany z cienkiej, drewnianej sklejki, a do jego pęknięcia nie potrzeba większej siły. Nie dające się usunąć wątpliwości należało natomiast potraktować na korzyść obwinionej (art. 5 § 1 kpk w zw. z art. 8 kpw).

Powyższej oceny tej nie są w stanie obalić twierdzenia skarżącego o dobrowolnej obietnicy zapłaty za panel, prezentowanej przez obwinioną w obecności policjantów, czy słów wypowiedzianych podczas oględzin panela z udziałem biegłego. I. S. miała prawo czuć się „winną” za ostateczny skutek choćby z tego powodu, że to w końcu ona wieszła ciężkie donice z kwiatami na/przy płocie należącym do sąsiada i to w sytuacji, gdy wiedziała, iż czyni tak wbrew jego woli. To ona po zdjęciu donic przez pokrzywdzonego, uparcie, za chwilę podjęła próbę ponownego ich zawieszenia. Ponadto w chwili zgłoszonej interwencji tak obwiniona, jak i pokrzywdzony twierdzili, że uszkodzenia płotu dokonała druga strona. Słowa wypowiedziane w obecności biegłego także nie przesądzają żadnego „przyznania się” do popełnienia czynu zabronionego. Co najwyżej potwierdzają bardzo wysoką temperaturę konfliktu pomiędzy sąsiadami, który ma osobiste podłoże (w tle zarysowuje się bowiem konflikt związany ze składaniem niewygodnych dla strony przeciwnej zeznań w innej sprawie sądowej, pomiędzy ludźmi, którzy utrzymywali w przeszłości towarzyskie kontakty).

O kosztach procesu za postępowanie odwoławcze, Sąd Okręgowy orzekł na podstawie art. 636 § 1 k.p.k. w zw. z art. 121 § 1 k.p.w. oraz art. 13 ust. 2 w zw. z art. 21 ust. 2 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity : Dz. U. z 1983 r. Nr 49 , poz. 223 z późniejszymi zmianami).